

UWAGI KOŃCOWE

1. Z tego wszystkiego, cośmy dotąd omawiali, widać najwyraźniej, jak bardzo ważną jest rzeczą, aby nowo nawróconych właściwie nauczać. W bardzo wielu bowiem wypadkach ogromnie im brak właściwej nauki dostosowanej do ich doświadczenia i stopnia posiadanej chrześcijańskiej inteligencji. Niektórzy ludzie uważają, gdy mają na myśli wytrwałość świętych w biegu chrześcijańskim, że dzieci w Chrystusie same będą rosły, bez należytej opieki i karmienia i bez owego szczerego mleka Słowa. Inni zaś uważając, że potrzebują istotnie pouczenia, niechętnie dają im **niewłaściwą**, fałszywą naukę i zachęcają ich do pracy zewnętrznej, nieraz nawet bardzo gorliwej, przy czym nie zwracają należytej uwagi na wewnętrzne umacnianie ich w wierze i prawidłowy rozwój duchowego życia. Nie uczą ich, jak sobie przywłaszczyć Chrystusa i jak żyć, czyniąc Chrystusa treścią i celem swojego życia. Ustawicznie naciskają na nich i popędzają ich do wykonywania obowiązków, do pracy dla Boga i dla drugih, ale za mało zwracają uwagę na to, że cała ich praca nie ma absolutnie żadnego znaczenia, jeśli nie wypływa z życia samego Boga mieszkającego w ich sercach. Rezultatem tego jest może bardzo dużo biegania, zewnętrznej aktywności, podczas kiedy wewnętrzne duchowe życie w tym samym czasie jest w rozkładzie. A to z konieczności musi zakończyć się tym, że człowiek samym sobą będzie się brzydził, stwierdziwszy, że to co robi, jest pozbawione serca, aż wreszcie człowiek taki opada z sił, staje się apatyczny i zaprzestaje w ogóle cokolwiek robić.

2. Niekiedy popełnia się pomyłkę, która zmierza jak gdyby w przeciwnym kierunku. Są tacy, którzy uczą, aby odpoczywać w Chrystusie, i to w takim znaczeniu, jak gdyby nowo nawróceni mieli stać się uosobieniem spokoju i beczynności. Zachęca się ich do tego, aby wierzyli, ale równocześnie bynajmniej nie zwraca się im, i to najpoważniej, uwagi na to, że musi to być wiara, która pracuje, wiara, która jest czynna przez miłość, wiara, która oczyszcza serce i przewycięża świat. Wynikiem takiego nauczania jest to, że ci nawróceni ludzie niczego nie robią dla Pana, a religijność ich polega na całkowitej beczynności. Grzesznikom znajdującym się pomiędzy nimi pozwala się spać dalej i iść do piekła, a dzieje się to wszystko z powodu wierzących, którzy nie robią niczego, aby ich zbawić.

3. Widzimy też, jak ogromnie nam potrzeba przez Ducha Świętego pomazanej usługi Słowem. Największą potrzebą zboru jest takie usługiwanie, które byłoby tak bardzo wyraźnie namaszczone przez Ducha Świętego, aby ci, którzy są wodzami w zborze, umieli prowadzić wierzących w górę i naprzód ku osiągnięciu najzupełniejszego rozwoju w radosnej służbie dla Chrystusa i w chrześcijańskiej pogodzie ducha. Ale, aby móc należycie pouczać nawróconych i dopomagać zborownikom w robieniu postępu w świętobliwości, sam usługujący brat musi robić takie postępy. On musi być prawdziwie żyjącym i rosnącym chrześcijaninem.

4. Widzimy też, jaka jest przyczyna tego, że jest tak bardzo wiele duchowego cofania się. Jest rzeczą oczywiście nieuniknioną, że będą się duchowo cofać i upadać tacy nawróceni ludzie, którzy byli niewłaściwie nauczeni. Jeśli z jednej strony zachęca się ich do sprawiania swojego poświęcenia poprzez uczynki, wtedy uczynki ich w bardzo krótkim czasie staną się martwymi uczynkami; nie będą rezultatem tej wiary, która jest czynna przez miłość. Jeśli natomiast z drugiej strony głowę i serce ich napycha się jakimiś abstrakcyjnymi pojęciami, naukami i będzie się ich uczyło, aby odpoczywali w wierze, która jest niejako synonimem nieróbstwa i beczynności, to w takim wypadku pogrążą się w lenistwie i beczynności. Jestem głęboko przekonany, że niemalże we wszystkich tych wypadkach, w których po duchowym przebudzeniu nastąpiła katastrofalna reakcja i upadek, było to spowodowane brakiem danej na czas i właściwej nauki. Ale ażeby nauczanie było dawane na czas i było dawane we właściwy sposób, to

musi to być usługiwane uczynione w pomazaniu Ducha Świętego.

5. A teraz kilka słów na temat seminariów teologicznych. Jest rzeczą bardzo ważną i konieczną, ażeby w znacznie większym stopniu zwracano tam uwagę na wzrost ich studentów w łasce. W każdym takim seminarium winien być profesor praktycznej, doświadczalnej teologii, który by miał dostateczne doświadczenie i dostateczną moc duchową, aby swych studentów podciągnąć do tych wyższych sfer chrześcijańskiego doświadczenia, które są koniecznym stanem dla każdego z tych, którzy pragnęliby prowadzić zbor naprzód aż do zwycięstwa. Jest rzeczą zdumiewającą, że tak mało wysiłków czyni się w celu kultywowania i pielęgnowania serc młodych ludzi, przygotowujących się do usługiwania Słowem. W tej dziedzinie potrzeba radykalnej zmiany.

6. (Punkt ten odnosi się do tych zborów czy kościołów, w których pracują bracia ordynowani jako przełożeni, jako księża, jako pastory - przyp. tłum.). Jeszcze nigdy nie byłem na egzaminie kandydata do ordynacji, od którego by żądano czegoś więcej, jak tylko prostych dowodów, że istotnie się nawrócił. Nigdy nie słyszałem, aby ich pytano, jakie postępy zrobili w swoim chrześcijańskim doświadczeniu życiowym, zwłaszcza jeśli chodzi o ich duchową zdolność do prowadzenia trzody Bożej na zielone pasze i ku cichym wodom. Nigdy nie słyszałem, aby im zadawano pytania w taki sposób, który by objawiał, chociażby w najmniejszym stopniu jakąś wizję czy przeżycie z Bogiem, co jest rzeczą konieczną, jeśli chodzi o duchowe kwalifikacje człowieka, który ma oto stanąć jako dowódca i duchowy nauczyciel zboru Bożego. Daleko więcej **godzin** poświęca się na to, aby stwierdzić jakie są jego osiągnięcia intelektualne, aniżeli **minut** na to, aby stwierdzić, jakie są duchowe i praktyczne doświadczalne osiągnięcia kandydata. Z całego przebiegu takiego egzaminu całkiem jasno wynika, że ci bracia, którzy mają ordynować danego kandydata, zwracają daleko mniej uwagi na te strony duchowego przysposobienia i kwalifikacji przyszłego duchownego, aniżeli na jego intelektualne wykształcenie. Czyż potem można się dziwić, że zbory Pańskie są takie słabe i tak mało zdolne do czynu, kiedy ich dowódcy i nauczyciele są w wielkiej części zaledwie dziećmi w duchowej znajomości, a prawdziwa dojrzałość chrześcijańska oraz praktyka życiowa i duchowa nie jest istotną częścią wykształcenia przyszłego usługującego brata? Ach, to jest nieskończenie bardziej niebezpieczne, a nawet śmieszniejsze niż to, gdyby ktoś powierzył dowództwo nad armią walczącą w polu człowiekowi, który tylko z matematyki czegoś się nauczył, ale nigdy nie miał żadnego przeszkolenia ani doświadczenia w sprawach wojskowych!

I w tej dziedzinie musi nastąpić wielka zmiana. Zbory powinny stanowczo odmówić ordynacji i przyjęcia takich pastorów, co do których się nie upewnili z całą pewnością, że zrobili, jakies widoczne postępy w chrześcijańskim doświadczeniu, że mają duchowe przeżycia w rezultacie czego byliby zdolni do prawdziwego prowadzenia zboru i do podtrzymywania członków zboru w stanie obudzenia.

Członkowie zboru powinni z całym naciskiem żądać nie tylko wykształcenia **głowy**, ale przede wszystkim wykształcenia **serca**. Powinni żądać, aby brat, który ma objąć stanowisko przełożonego zboru, umiał prowadzić nowo nawróconych. Aby umiał ich prowadzić w głębię tych cudownych doświadczeń, które by mogły ich ustabilizować i uczynić z nich dobrych i owocnych pracowników w dziele Bożym. Jakaż to zgroza, kiedy pomyślimy, że są takie seminaria duchowne, gdzie przyszłych kierowników zboru Bożego uczy się, że poświęcenie i wzrost w łasce otrzymuje się poprzez uczynki, a nie przez wiarę! Biada Syjonowi, gdzie jej wiernych i dobrych mężów wprowadza się w tak straszne błędy!